Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·80 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 197. Sobota dnia 30 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Niemcy, plan Dawesa i 8-godz. dzień pracy.

Kryzys w świecie pracy Górnego Śląska wywołuje analogiczne fermenty w innych centrach przemysłowych Polski. Codziennie prawie przychodzą wiadomości o zatargach w Zagłębiu dąbrowskiem, w Łodzi i t. d. Przemysłowcy dążą do obniżenia zarobków i do przedłużenia dnia pracy; robotnicy odpowiadają odmową i groźbą strejku. Czem ten stan grozi produkcji i państwu — zbytecznem byłoby wyjaśniać. Wobec tego należy się zapytać, czy jest jakiś sposób na zlikwidowanie zatargów i wprowadzenie normalnych stosunków w świat pracy?

Ferment obecny ma stosunki niemieckie jako swoje źródło. Przedłużenie czasu pracy w Rzeszy musiało naprzód na naszym Śląsku doprowadzić do rewizji dnia pracy; stąd zaś musi oddziaływać na inne ośrodki przemysłu. Rolę grają tu proste względy konkurencyjne. Niemcy dzięki nowej organizacji pracy zdobyły rekord w taniości produkcji; podczas gdy produkcja w Stanach Zjednoczonych równa się 175% przedwojennych kosztów, w Anglji 142% — to w Niemczech 103%. Konkurencja niemiecka musiała zagrozić szczególnie polskiemu przemysłowi, tak jeszcze młodemu i tak jeszcze źle przystosowanemu do swoich warunków. To też **likwidacja zatargu w dziedzinie pracy u nas, i powrót do normalnych warunków produkcji — zależą od powrotu Niemiec do tych stosunków, z którymi zerwały rozporządzeniem rządu z dn. 21 grudnia 1923 roku.** Czy to możliwe? **Czy Niemcy zechcą** z powrotem przywrócić 8-godzinny dzień pracy?

Sam rząd Rzeszy, w którym zasiadają przedstawiciele ciężkiego przemysłu z „Deutsche Volkspartei", w którym ministrem spraw zagranicznych jest Stresemann (z tej samej partji), b. syndyk „Związku przemysłowców", prawdopodobnie nie odważy się na ten krok! Jego poglądy wyraża raczej p. Leymann, który w lipcu b. r. na międzynarodowej konferencji pracy w Genewie, kiedy zaczęto krytykować niemieckie przedłużenie czasu pracy, w imieniu rządu Marksa zastrzegł się przeciw temu „mieszaniu się obcych w wewnętrzne sprawy Rzeszy". Szkoda było wtedy przypominać p. Leymannowi, że przecież art. 427 traktatu wersalskiego, przyjętego przez Niemcy, wkłada na rząd Rzeszy obowiązek zachowania 8-godzinnego dnia pracy; Niemcy przekonali się, że mogą bezkarnie obchodzić i deptać poszczególne postanowienia traktatu pokojowego. I p. Leymann przypomnienie Wersalu pominął wiele mówiącem milczeniem!

Co się zaś tyczy stronnictw, które mają oparcie o robotników, to te nie są wewnętrznie w tej sprawie zgodne. Nie mówiąc o centrum katolickiem, nawet w szeregach socjalnej demokracji (jak to już pisaliśmy), nie brak wybitnych jednostek, które się za dłuższym dniem pracy oświadczają (n. p. Cohen, Kaliski i in.). Związki zaś zawodowe są w takich trudnościach (kryzys ekonomiczny i strejk zubożył je finansowo, agitacja komunistów pozbawiła je znacznej części członków), że nie reprezentują już dawnej siły. Wprawdzie na jesień zapowiadają plebiscyt robotniczy w sprawie dnia pracy, jest to jednak zapowiedź. której pomyślnego wyniku można się będzie dopiero za kilka miesięcy spodziewać. A tymczasem czas nagli! U nas zatarg ze Śląska przenosi się do innych części państwa! Czy niema sposobu, by **Niemcy do respektowania 8-godzinnego dnia pracy zmusić?**

Jest nim — naszem zdaniem — wykonanie planu Dawesa. Wprawdzie jego przedmiot stanowią finansowe i gospodarcze problemy, siłą rzeczy jednak musi się opierać o ten „regime" społeczny, który wprowadził traktat wersalski; jest bowiem jednym ze sposobów wykonania go, a nie zniweczenia. To jedno.

Ponadto art. 17 cz. I wyraźnie stwierdza, **że Niemcy dla wykonania planu, nie mogą obniżać swoich „warunków życia w stosunku do stanu sprzymierzonych narodów i ich europejskich sąsiadów".** Przez warunki zaś życia mogli autorowie planu Dawesa rozumieć tylko czas pracy, powiedzmy wyraźnie — tylko 8-godzinny dzień pracy. Tego wprawdzie „expressis verbis" ani plan Dawesa nie mówi, ani „końcowy protokół londyński" nie zawiera, (i o te opuszczenia możemy mieć słuszny żal do brytyjskiej partji pracy), jest jednak rzeczą pewną, że takie tylko znaczenie może mieć art. 17 w zastosowaniu do długości dnia pracy!

Jeżeli zatem rząd nasz poważnie myśli o powrocie do normalnych warunków pracy w przemyśle, winien ze swej strony przypomnieć, gdzie należy, że **porozumienie londyńskie implicite zawiera uznanie 8-godzinnego dnia pracy.**

W. Z.

Dekret rozwiązania Reichstagu.

Berlin. (PAT.) Kanclerz rzeszy przedłożył prezydentowi rzeszy Ebertowi do podpisu dekret, mocą którego **Reichstag będzie rozwiązany na wypadek, gdyby nacjonaliści nie dopuścili do utworzenia się większości dwóch trzecich za ustawą o kolejach.**

Berlin. (PAT.) Urzędowy komunikat Biura Wolffa o sprawozdaniu złożonem przez kanclerza prezydentowi rzeszy, kończy się deklaracją prezydenta rzeczy, że **postanowił on rozwiązać parlament,** o ile ustawy związane z planem Dawesa nie uzyskają wymaganej większości.

Brat Dawesa przybywa do Europy,

Wiedeń. (PAT) „N. W. Abendblatt" donosi z Nowego Jorku, że **prezydent First National Bank Robinson wyjechał do Europy, w towarzystwie Ruffusa Dawesa, brata generała Dawesa.** Obaj finansiści pragną spotkać się w Paryżu z Owenem Youngem, aby naradzić się z nim nad techniczną organizacją przeprowadzenia planu Dawesa.

Ludendorff o obecnym rządzie niemieckim.

Berlin. (AW.). W ostatniej swej mowie w Królewcu, Ludendorff użył następującego zwrotu: „Nie ma co myśleć o wolności Niemiec **dopóki na czele Rzeszy znajduje się prezydent, który rozbraja Niemcy, dopóki kanclerz należy do stronnictwa centralnego, którego wyraźnym celem jest zagłada państwa niemieckiego, dopóki współdziała rządzie Maltzan, który knuje spiski bolszewickie, a ministrem spraw zagranicznych jest człowiek w rodzaju Stresemanna.**

Dowodem podniecenia atmosfery politycznej jest komentarz „Vorwärtz'u" do tej mowy. Jakkolwiek wiadomo, że **horyzont polityczny Ludendorffa nie przekracza horyzontu przedwojennego przeciętnego feldfebla pruskiego,** jednakże musimy stwierdzić, że świadomie obrzuca on oszczerstwami prezydenta Rzeszy i rząd, aby podszczuwać nimi swoje sfery. Poseł Ludendorff myli się. Prusy nie staną się terenem dla jego rzemiosła powojennego, a jeżeli mu o to chodzi, to **będzie musiał jeszcze raz użyć niebieskich okularów,** których Ludendorff podczas wycieczki do Szwajcarji używał.

UNJA MIĘDZYPARLAMENTARNA WYRAŻA RADOŚĆ Z UKŁADU.

Berno. (PAT.). Kongres Unji Międzyparlamentarnej powziął uchwałę, wyrażającą radość z powodu **wyników konferencji londyńskiej** oraz pragnienie, aby przy wykonaniu układu londyńskiego panował duch dobrej woli.

Niemcy i Rosja wejdą do Ligi nar.?

Londyn. (PAT.) Sprawozdawca dyplomatyczny „Dailly Telegraph" dowiaduje się, że lord Parecore zamierza przedłożyć w Genewie plan dotyczący **rozszerzenia i demokratyzacji Ligi Narodów.** Według tego planu ma zostać podwyższona liczba członków rady Ligi Narodów z 10 na 15. W tej liczbie przewidziane są miejsca dla Niemiec i Rosji.

FRANCJA APROBUJE TRAKTAT WZAJEMNEJ POMOCY.

Genewa. (PAT.). Sekretarjat generalny Ligi Narodów zakomunikował poszczególnym delegacjom do Ligi Narodów **tekst odpowiedzi francuskiej, aprobujący projekt traktatu wzajemnej pomocy.**

Dymisja p. Romana.

Warszawa. (Tel. wł.) **B. delegat rządu w Wilnie, p. Roman, złożył podanie o przeniesienie go w stan nieczynny. W związku z tem jest wstrzymaną nominacja wojewodów kresowych.**

We wtorek Rada ministrów,

Warszawa. (Tel. wł.). Premjer Grabski **przybywa ze Spały w poniedziałek. Posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się we wtorek.**

P. Prezydent na kongresie nauczycielskim.

Warszawa. (Tel. wł). **Dziś powrócił p. Prezydent Rzeczypospolitej, ażeby wziąć udział w kongresie nauczycielskim.**

Powrót ekspertów.

Warszawa. (Tel. wł.). **Dziś rano o godzinie 9. przybyli przez Stołpce nasi eksperci naukowi p. Sochaniewicz i p. Stanisławski.** Niebawem złożą **obszerne sprawozdanie** ze swego pobytu w Rosji.

Mordercy Matteotiego przyznali się do winy.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą: „Epoca" podaje, że w związku ze znalezieniem zwłok Matteotiego wszyscy aresztowani w tej sprawie przyznali się do winy.

Zmiana w nastrojach polit. Włoch.

Rzym. (PAT.). Prasa włoska szeroko omawia ostatnie wypadki w Neapolu, gdzie miały miejsce krwawe starcia między faszystami a inwalidami wojennymi. Spokój w mieście został przywrócony, jedynie dzięki energicznym zarządzeniom władz. Prasa opozycyjna mimo wszystko usiłuje z wydarzeń tych wysnuć znów na niekorzyść rządu wnioski, oraz nowe argumenty przeciwko polityce rządowej. Bądź co bądź można już stwierdzić pewne złagodzenie tonu w polityce prasowej. Główny przedmiot rozmów politycznych stanowi obecnie stanowisko liberałów wobec rządu i możliwość bardziej bliskiej współpracy, po ostatniej depeszy Mussoliniego, skierowanej do burmistrza Florencji, a wyrażającej pragnienie współpracy.

Włochy zaanektują Dodekanezos.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse" donosi z Rzymu: W tutejszych kołach poinformowanych przyjmują, że Włochy po wejściu w życie traktatu lozańskiego zaanektują grupę Dodekanezu. Ta nowa prowincja już od 12 lat znajduje się w administracji włoskiej, ponieważ Włosi obsadzili ją jako zastaw w czasie wojny włosko-tureckiej, aby zmusić Turcję do wypełnienia zobowiązań traktatu z Ouchy. Stolicą tej nowej prowincji włoskiej, która nazywać się będzie Dodekanezos, będzie Rodos.

Jakie kwestje poruszy Polska w Lidze Nar.?

Najpierw rozbrojenie moralne wszystkich krajów a potem rozbrojenie wojskowe. — Polska wypełni zobowiązania wobec mniejszości o ile zobowiązania takie wezmą na siebie inne państwa. — Stosunki z Rosją i M. Ententą poprawne.

Paryż. (PAT.). Minister spraw zagr. Skrzyński, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, przedstawił różne kwestje, które zamierza poruszyć podczas wrześniowych obrad Ligi Narodów.

Zdaniem ministra, główną kwestją obrad genewskich będzie projekt traktatu wzajemnej pomocy. Polsce sprawiło wielką radość stwierdzenie, że w sprawie tego projektu tezy Francji i Polski są prawie analogiczne. Polska wierzy w idee solidarności międzynarodowej, ale w oczekiwaniu tego dnia, gdy Europa będzie stanowiła solidarny blok, nie będzie można mówić o rozbrojeniu wojskowem dopóty, dopóki rozbrojenie moralne we wszystkich krajach nie stanie się faktem dokonanym. Dlatego też Polska musi się troszczyć o swoje bezpieczeństwo, aby zachować nienaruszoną swą niepodległość, co jest dla niej kwestją podstawową.

Wśród innych tematów wrześniowych, Polska interesuje się również w wielkiej mierze kwestją mniejszości. Polska pragnęłaby, aby inne kraje przyjęły na siebie w tej dziedzinie zobowiązania podobne do tych, jakie ją obciążają. Stosowanie do pewnych krajów postanowień o ochronie mniejszości, a nie stosowanie ich do krajów innych stanowiłoby niesprawiedliwość. Odpowiadając na pytania, minister Skrzyński między innemi zaznaczył, że stosunki między Rosją a Polską są o tyle poprawne, o ile tylko to jest możliwe. Stosunki z państwami małej ententy są bardzo dobre.

Zapytany o prawdopodobieństwo przypuszczenia, jakoby Niemcy przygotowywały się do zbrojnego rewanżu, min. Skrzyński stwierdził, że jest to mało prawdopodobne, jako absurd z niemieckiego właśnie punktu widzenia. Zdaniem ministra Niemcy zapomocą propagandy zdołały przekonać świat, że są mu niezbędnie potrzebne, w imię zasady solidarności ekonomicznej. W szczególności zdołały one przekonać świat, że odbudowa ekonomiczna Niemiec jest niezbędną dla odbudowy Europy. Właściwiej więc będzie powiedzieć, że Niemcy przygotowują rewanż ekonomiczny. Kończąc, minister Skrzyński oświadczył, że co do przyszłości jest optymistą.

Litwa wznowi sprawę Wilna.

Berlin. (AW.). Delegacja litewska na sesję Ligi Narodów, złożona z Galwanauskasa, Sydzikauskasa i Balutina, wyjechała dziś z Berlina do Genewy. W związku z tem „Deutsche Allg. Zeitung" donosi: Delegacja litewska zamierza przedłożyć Lidze Narodów kwestję, która także i dla innych narodów posiadać będzie zasadnicze znaczenie. Rada Ambasadorów rozstrzygnęła kwestję wileńską, mimo, że ani Polska, ani Litwa nie przedstawiły formalnych wniosków w tej sprawie. Litwa złożyła protest przeciwko temu orzeczeniu i nie uznała go. Delegacja litewska przedłoży obecnie na plenum Ligi Narodów urzędowe zapytanie, czy Rada Ambasadorów mogła rozstrzygnąć kwestję, która nie została jej przedłożona przez żadną z tych stron. Jeżeli plenum na tę kwestję odpowie potakująco, to Litwa prosić będzie Ligę Narodów o przekazanie całej sprawy Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze dla zaopinjowania i rozstrzygnięcia, a zdaniem Litwy, Liga Narodów jest do tego zobowiązana.

Kryzys gospodarczy ma się ku końcowi?

Tak mówią wykazy Banku Polskiego — co innego niestety mówi życie.

Warszawa. (Telef. wł.). Z nadsyłanych do centrali Banku Polskiego wykazów przez poszczególne oddziały wynika, iż sytuacja w handlu i przemyśle stale się polepsza. Zaznacza się odprężenie sytuacji. I tak np. w Białymstoku mija już przesilenie ekonomiczne. W Sosnowcu fabryki normalnie pracują. Krakowskie fabryki maszyn rolniczych znajdują łatwych odbiorców. Przemysł metalowy pracuje w pełni. Toż samo przemysł maszynowy, garbarski, meblowy. Odczuwa się polepszenie we wszystkich gałęziach wielkiego przemysłu.

Łódź się ożywia.

Warszawa. (Tel. wł.). Z Łodzi donoszą: W Łodzi stopniowo polepsza się sytuacja i fabryki stają się czynne. Istnieje tendencja uruchomienia wszystkich fabryk. Ilość bezrobotnych spadła dziś z 32.000 na 18.000. Uruchomienie manufaktury widzewskiej nastąpi w dniu 15 września b. r.

Nowe kontrakty drzewne.

Warszawa. (Tel. wł.). Doszło do porozumienia co do finansowania oraz eksportowania koncesji drzewnej w Polsce. „Manchester Guardian" donosi, że utworzyło się towarzystwo z kapitałem 750.000 funtów szterlingów, zarejestrowane pod firmą „Century European Timber Corporation". Według opinji polskich sfer rządowych będzie to towarzystwo najbardziej poważne ze wszystkich producentów drzewa w świecie. Pół miljona akcyj po 10 szylingów oddano do rozsprzedaży, drugie pół miljona, które będzie uprzywilejowane, zatrzymało towarzystwo dla siebie.

Wpływy skarbowe stale rosną.

Warszawa. (Tel. wł.). W drugiej dekadzie sierpnia wzmógł się w porównaniu z drugą dekadą lipca wpływ podatków pośrednich i bezpośrednich. Ogółem wpływ podatku majątkowego dał 22.4 miljony złotych, podczas gdy w drugiej dekadzie lipca wynosił 17.3 milj. zł. Szczególnie zwiększył się podatek przemysłowy, który w 2. dekadzie sierpnia dał 7.2 milj. zł., gdy w 2 dekadzie lipca dał 5.2 milj. zł. Wpływ podatku pośredniego w 2. dekadzie sierpnia w porównaniu z 2. dekadą lipca wzrósł o 2.6 milj. zł. Również opłaty stemplowe i monopolowe dały w 2. dekadzie sierpnia więcej, niż w 2. dekadzie lipca.

ECHA NADUŻYĆ PODATKOWYCH.

Warszawa. (AW.) Sprawa nadużyć podatkowych firm niemieckich na Górnym Śląsku nie przestaje schodzić z łamów prasy. Skompromitowani przemysłowcy czynią wysiłki, aby zatuszować nadużycia, nie cofając się nawet przed usiłowaniami przekupstwa urzędników kontrolujących. księgi. Rewidenci otrzymują liczne anonimy z groźbami. Zakłady Hohenlohego, jak widać z dotychczasowej rewizji, drogą fałszywego księgowania zmniejszyły dochody w roku sprawozdawczym 1922 i 1923 o 14 miljonów złotych. Przypuszczają jednak, że ogółem nadużycia tej firmy dojdą do olbrzymiej sumy 30 miljonów.

ROBOTNIKOM ŚLĄSKIM ZNOWU OBNIŻONO PŁACE.

Katowice. (AW.). Sąd rozjemczy i arbitrażowy rozpatrywał wczoraj sprawę obniżenia zarobków dla robotników budowlanych i cegielnianych. Pracodawcy żądali obniżenia zarobków o 20—25%. Wyrok sądu, powodując się wzrostem cen artykułów spożywczych, pozostawił płace robotników budowlanych bez zmiany, ale robotnikom cegielnianym obniżył zarobki o 10%.

NOWA SIEDZIBA DOWÓDZTWA FLOTY.

Warszawa. (AW.). Dowództwo polskiej floty, które od czterech lat znajdowało się w Pucku, przeniesione zostało do Gdyni.

Kradzież listów Macdonalda do komunistów

Londyn. (PAT. Tel. Comp.). Wczoraj wieczór w budynku angielskiej partji komunistycznej w Londynie popełniono kradzież dokumentów, wśród których znajdują się listy Macdonalda do przywódcy partji komunistycznej, jakoteż korespondencja partji komunistycznej ze związkami zawodowymi, dalej skradziono szereg dokumentów, dotyczących planu agitacji komunistycznej w Anglji.

Epilog sudańskich rozruchów.

Londyn. (PAT.). Biuro Reutera donosi, że rząd egipski postanowił rozpuścić batalion wojsk kolejowych, oskarżony o bunt w Sudanie.

Japonja redukuje swą armję.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse" donosi z Tokio: Rząd postanowił zredukować siły armji japońskiej i zamierza zmniejszyć ją o 5 dywizji. Minister finansów planuje redukcję wydatków wojskowych o 50 miljonów dolarów.

Różne wiadomości.

Wiedeń. (PAT.). Dziś otwarty tu został drugi międzynarodowy kongres światowego związku policyjnego.

Paryż. (AW.) Lotnik Pelletier d' Oisy, znany z brawurowego lotu Paryż—Pekin, przybył wraz ze swym towarzyszem mechanikiem Bosin do Paryża, witany owacyjnie przez tłumy ludzi.

Londyn. (AW.). Tel. Comp. donosi z Nowego Jorku, iż władze Stanów Zjedn. podjęły szeroko zakrojoną akcję celem zwalczania szmuglu napojów alkoholowych Dzienniki donoszą o formalnej mobilizacji, zarządzonej przez departament dla spraw marynarki dla ochrony wybrzeża, przed statkami szmuglującemi alkohol. W wielu miejscach urządzono punkta operacyjne dla specjalnej floty, zwalczającej przemytnictwo, którą ostatnio wydatnie zwiększono. Także i przemytnicy popierani przez potężne nieraz grupy finansowe, nie zaniedbują sprawy. Rozwinęli oni wszystkie siły dla zwalczenia zarządzeń ochronnych. Obecnie podobno do przemycania służą też łodzie podwodne i hydroplany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 206.60, Nowy Jork 532.75, Londyn 23.90, Paryż 28.72, Medjolan 23.55, Praga 16.00, Budapeszt 0.0070, Bukareszt 2.65, Belgrad 6.70, Sofja 3.87, Warszawa —, Wiedeń 0.0075.

Z dnia politycznego.

P. Lednicki chce się usprawiedliwić.

P. Lednicki nadesłał „Kurjerowi porannemu“ pismo z wyjaśnieniem, dlaczego wysłał do p. Klemensiewicza depeszę gratulacyjną z okazji uwolnienia krakowskich rewoltantów listopadowych. Stwierdza on w niem, że owa depesza „została w prasie mylnie i niezgodnie z jego myślą i intencją interpretowana“, — że „każdy mord... jak to miało miejsce w Krakowie... może tylko wywołać wstręt i oburzenie“, — że jednak nie wierzył, by „polityczne stronnictwo (P. P. S.) ...mogło być winnem podobnych zbrodni“ i że dlatego rad był, gdy „wyrok sądu... zdjął ze stronnictwa (P. P. S.) ciężar wielkiej odpowiedzialności wobec narodu“; radość zaś p Lednickiego była tem większą, ile że p. Klemensiewicz „w czasie jego własnych ciężkich przeżyć (proces Lednicki-Wasilewski) ...nie dał wiary szerzonym przeciw niemu zarzutom i oskarżeniom“.

Porównajmy to kołowanie z wysłaną przez p. Lednickiego depeszą. Brzmi ona: **„Triumf prawdy i rozwagi politycznej daje wielką satysfakcję. Ściskam też serdecznie dłoń waszą. Lednicki“.**

Nie sądzimy, by pismo p. Lednickiego usprawiedliwiało z zarzutu, że się odważył werdykt uwalniający nazwać „triumfem prawdy i rozwagi politycznej“. Jeśli przez „rozwagę polityczną“ rozumiał niekaralność zbrodni listopadowej (a tylko w ten sposób można było to wyrażenie rozumieć), to p. Lednicki zdaje się cofać częściowo swój pierwotny sąd, zapewniając przynajmniej o „wstręcie i oburzeniu“, których doświadczał w listopadzie ub. r. P. Lednicki jednak w swojem piśmie poprzestaje na „oburzeniu“, i w dalszym ciągu podtrzymuje swoje zdanie, że „rozwaga polityczna“ wymaga, by zbrodnia pozostała nieukaraną, zwłaszcza, że tu chodzi o tak miłego mu p. Klemensiewicza, którego rola w 6 listopada została zupełnie jasno w czasie procesu ujawniona.

Dlatego sądzimy, p. Lednicki niepotrzebnie się fatygował z powyższem wyjaśnieniem... Sądu, jaki o jego depeszy wydał p. Konst. Broel-Plater, piętnując ją jako „ohydę“, swojem pismem nie zmienił. Do tego trzeba czegoś więcej prócz zapewnienia, że czuje „wstręt“ do przelewu krwi. To platoniczne uczucie bowiem godzi się u niego w dziwny sposób z wyrazami „satysfakcji“, z „uściskiem dłoni“ p. Klemensiewicza, który — śmiemy to jeszcze raz przypominać — z rozruchami listopadowemi miał bardzo ścisły związek!

Pana Marszałkowe „sprostowanie“.

P. Piłsudski nadesłał „Polsce zbrojnej“ „sprostowanie“ co do szczegółów, podanych przez nią w ostatnich numerach. Sprostowanie to dotyczy dwóch rzeczy: powołania go z powrotem do wojska i jego poglądów na ustrój armji.

Co do pierwszej sprawy, p. marszałek oświadcza, że jedyną propozycję powrotu do armji otrzymał od gen. Sosnkowskiego, przez co daje do poznania, że jej czeka od — gen. Sikorskiego! Zupełnem natomiast milczeniem pomija „uchwały“ zjazdu lubelskiego, „żądające“ (!) od ministra wprowadzenia p. Piłsudskiego z powrotem do armji. A myśmy właśnie czekali na to, że p. Piłsudski wyprosi sobie u swoich lubelskich wielbicieli podobne „uchwały“, które zarówno ze względu na ton, jak i treść, nie powinny mieć miejsca w praworządnem społeczeństwie.

W sprawie projektu ustawy o ustroju władz wojskowych stwierdza p. Piłsudski, że projekt gen. Sikorskiego odrzucił, — że jednak mimo to (!) ten projekt wniesiono do sejmu. Wogóle zaś o projekcie Sikorskiego ma tylko tyle do powiedzenia: „i te ostatnie próby, czynione **w dodatku bezemnie**, nie odpowiadają **moim poglądom**“. Ponieważ nie odpowiadają poglądom p. Piłsudskiego, należy je — odrzucić, a przyjąć jego własny projekt, którego uchwalenie oznaczałoby — zmianę konstytucji, jak o tem swojego czasu donosiliśmy. Wszystko więc na bok: Sikorski, konstytucja, bo — p. Piłsudski ma inne „poglądy“! Zawsze ten sam!

Nowa katolicka partja we Włoszech i „składy amunicji“ u popolarów.

Korespondenci warszawskich organów N. D. donoszą o powstaniu we Włoszech nowej partji katolickiej pod nazwą „centrum narodowego“. Mieli ją w Bolonji przed kilku dniami założyć secesjoniści z Partito popolare, demonstrując w ten sposób swoje niezadowolenie z opozycyjnej względem faszyzmu polityki Don Sturza i popolarów.

Wiadomość powyższą przyjmujemy z dużą rezerwą. Rok prawie bowiem w sierpniu upływa od chwili, kiedy grono katolickich faszystów podobnie próbowało rozbić popolarów, zakładając „katolicko-narodowe“ stronnictwo. Próba skończyła się fiaskiem. Z rozreklamowanej wówczas partji nic pozostało do dzisiaj nic prócz wspomnień i — jak się pokazuje — chęci do nowych prób rozbijania katolickich organizacyj. Być więc może, że i bolońskie stronnictwo nie przetrzyma próby — jednego roku!

Zwraca naszą uwagę jeszcze jeden szczegół. Otc p. Chrzanowski pisze w swej korespondencji w „Kurjerze warszawskim“ o działalności popolarów i ich sile opozycyjnej w stosunku do faszyzmu:

„Charakter chrześcijańsko-demokratyczny stronnictwa, pomoc proboszczów prowincjonalnych, zdolność organizacyjna, oparcie o szereg instytucyj katolickich, przekształconych dziś **w forty i składy amunicji** — oto główna siła i najpotężniejszy przeciwnik wśród opozycji“.

Coś tu nie w porządku! „Forty i składy amunicji“ — u popolarów! Nie! Przyznajemy, że po raz pierwszy spotykamy się z podobną informacją o popolarach. Amunicja, karabiny, środki wybuchowe — stanowią istotnie częstą broń w politycznych walkach Włoch. Były jednak używane dotąd wyłącznie przez komunistów, socjalistów i — faszystów! Sam p. Chrzanowski pisał w tym samym „Kurjerze“ o wysadzaniu w powietrze lub demolowaniu lokali politycznych; zawsze jednak lojalnie stwierdzał, że ofiarami padały lokale popolarów, a napastnikami byli faszyści. Natomiast ani razu — o ile dobrze pamiętamy — nie pisał o zniszczeniu lokalu faszystowskiego przez popolarów! Uważam więc, że nie przygotował należycie czytelników „Kurjera“ na przyjęcie sensacyjnej wiadomości o „fortach i składach amunicji“ popolarów!

Po kongresie w Welehradzie.

(Nowość wprowadzona przez ks. Stojana. — Zjazdy teologów słowiańskich. — Goście z poza Słowiańszczyzny. — Nieusprawiedliwione podejrzenia i przesadny entuzjazm. — Właściwe znaczenie tych zjazdów).

Na kilka lat przed wojną ks. Stojan, poseł do parlamentu wiedeńskiego i na sejm krajowy morawski, wielce zasłużony w dziele odnowienia murów welehradzkich i rozwoju „Apostolstwa“, postanowił zjazdom welehradzkim nadać szersze znaczenie. W r. 1907 zainicjował rodzaj kongresu teologów, który miał się odbyć jednocześnie z dorocznem zebraniem „Apostolatu“. Chodziło o teologów katolickiej Słowiańszczyzny, a celem kongresu miało być studjum Słowiańszczyzny prawosławnej, przedewszystkiem Cerkwi rosyjskiej i obmyślenie sposobów zbliżenia jej do powszechnego Kościoła. Kongres ten, którego duszą był ks. Stojan, odbył się pod protektoratem i w obecności arcybiskupa ołomunieckiego Bauera i przy czynnym udziale metropolity ze Lwowa, Szeptyckiego. Był niejako przeglądem i zbliżeniem się wzajemnem tych księży z krajów słowiańskich, którzy żywiej interesowali się kwestją zjednoczenia Kościołów. Bezpośredniego znaczenia praktycznego on nie miał; uświadomiono sobie na nim przedewszystkiem, że pracę w kierunku nawrócenia schizmatyckiego Wschodu należy rozpocząć od gruntownego poznania teologji, historji i wogóle ducha tego wschodniego prawosławia, nad którem się chce pracować, zatem od studjum nad tym przedmiotem u siebie w domu. Niżej podpisany był tym, który na owym pierwszym, jak go później nazwano „unjonistycznym“ zjeździe, wygłosił pierwszy referat na temat: „Co teologowie katoliccy mogą i powinni zrobić dla Cerkwi rosyjskiej“. Na tym kongresie postanowiono zbierać się na podobne zjazdy co dwa lata.

W istocie następne zjazdy odbyły się w Welehradzie w latach 1909 i 1911. Powoli przekształcały się ze zjazdów teologów **słowiańskich** w zjazdy **wogóle** teologów i ludzi interesujących się kwestją Kościołów wschodnich. Zjawiali się więc na nich i przedstawiciele narodowości nie słowiańskich: Włosi, Francuzi, Niemcy; obok katolików obydwóch obrządków, zjawili się w roku 1909 dwaj duchowni prawosławni z Berlina; obok teologów i księży widziano i świeckich publicystów i profesorów. Zjazdy nabrały większego rozgłosu, ale spotykały się z różnemi podejrzeniami. W Wiedniu wietrzono w nich jakąś panslawistyczną robotę; prawosławny Wschód, zwłaszcza ,sarze rosyjscy widzieli w nich jakąś mobilizację sił wyruszających na skatoliczenie i zlatynizowanie Rosji; ciaśniejsi katolicy — niektórzy u nas w Polsce — posądzali „ruch welehradzki“ o jakąś kompromisowość, a nawet sympatje dla schizmy; w Rzymie nawet zachowywano się wobec zjazdów z pewną rezerwą, może, by nie narażać się Wiedniowi, zawsze podejrzliwemu wobec każdej roboty „słowiańskiej“. Inni, przeciwnie, w zjazdach tych gotowi byli upatrywać nieledwie coś w rodzaju soboru, na którym o mało co nie doszło do pojednania Kościołów. Jedni i drudzy, entuzjaści i krytycy podejrzliwi, przeceniali znaczenie tych zebrań, które same, podobnie jak zebrania pierwsze, dużo skromniej zapatrywały się na swoją rolę. Istnieje kilka tomów prac i sprawozdań z tych kongresów, z których się okazuje, że były to niewinne, a świętą myślą natchnione zebrania ludzi, którym brzmią w uszach słowa Chrystusowej modlitwy: „aby wszyscy byli jedno“. Pragną poznać, co dzieli świat chrześcijański na wrogie obozy, na jakie trudności natrafia dzieło pojednania i dołożyć jakiś skromny przyczynek do rozwiązania tego wielkiego chrześcijańskiego problematu. Były to zjazdy studjujące kwestję, nie autorytatywne sobory, na którychby zapadały jakieś wyroki i dokonywało się samo dzieło zjednoczenia Kościołów, — zadanie zbyt przerastające kompetencje i siły uczestników tych zjazdów.

Następny, czwarty zjazd „unjonistyczny“ — nie pomnę dla jakich powodów — został w roku 1913 odłożony na r. 1914; zebraniu się jego przeszkodziła wojna... Po wojnie warunki dla tego rodzaju kongresów stały się jeszcze trudniejsze. W latach 1920 i dwóch następnych ks. Stojan, od r. 1921 już arcybiskup ołomuniecki, próbował zbierać w Welehradzie dawnych i nowych sympatyków „unjonistycznych“ zjazdów, zebrania te wszakże mniej przygotowane i obmyślane, miały charakter raczej małych, prywatnych konferencyj, niż poważnych kongresów. W r. 1923, na który gotowano większy zjazd, śmierć zabrała zasłużonego dla Moraw męża i zjazdów inicjatora i dopiero jego następca na stolicy i spadkobierca myśli, arcyb. Leopold Preczan, doprowadził do skutku zwołanie poważnego kongresu, który przybrał nazwę „czwartego“, z opuszczeniem w numeracji zebrań z paru lat poprzednich.

Ks. Jan Urban.

Międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich.

Wczoraj przybyło do Warszawy 50 delegatów na międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich. Reprezentuje on 18 państw. Delegaci zwiedzili wczoraj szkołę, utrzymywaną przez dyrekcję tramwajów miejskich i pałac łazienkowski. Wieczór zaś przepędzili na zebraniu towarzyskiem w Towarzystwie nauczycieli szkół średnich i wyższych. Dziś oficjalne otwarcie kongresu przez prezydenta.

Kongres ten obudził powszechne zainteresowanie wśród szerokich sfer nauczycielstwa i profesorów z całego kraju. Na ogół udział delegatów jest liczny. W ciągu poniedziałku, wtorku i środy przybyli przedstawiciele Francji, Anglji, Japonji, Rumunji, Hiszpanji, Czechosłowacji, Jugosławji, Turcji, Estonji i Bułgarji. Przybyłych przedstawicieli powitali na dworcu przedstawiciele ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz komitet organizacyjny kongresu. Spodziewany jest jeszcze przyjazd dalszych delegatów. W środę w godzinach porannych odbyła się w siedzibie towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych poufne posiedzenie zarządu biura międzynarodowego towarzystwa nauczycieli szkół średnich.

Z okazji międzynarodowego kongresu p. Albert, minister oświaty Rzeczypospolitej francuskiej, wystosował do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego list, w którym na wstępie wyraża serdeczne podziękowanie za zaproszenie na kongres, wystosowane do profesorów szkół

średnich Francji i upatruje w tem zaproszeniu nie tylko oddźwięk rycerskich tradycyj narodu polskiego, ale i nowy dowód przyjaźni z pośród wielu innych uczuć serdecznych, łączących serca obu narodów. Podkreślając wielkie znaczenie, jakie ma dla obu narodów wspólna wymiana myśli, pan minister zwraca uwagę na doniosłe zadania, jakie spoczywało i spoczywać będzie na młodych pokoleniach, zadanie usunięcia skutków wojny światowej. Następnie pan minister skreślił historję wymiany myśli między obu narodami, począwszy od zakończenia wielkiej wojny. W końcu listu pan minister Albert zapewnia, że zapoczątkowane wielkie dzieło wymiany myśli pomiędzy narodem francuskim a polskim stale postępować będzie naprzód i wyda pożyteczne wyniki.

Wallenrodyzm współczesnej Rosji.

Łosztabega — Getman.

Z powodzi procesów politycznych, mających na celu zwalczanie antysowieckiej kontrrewolucyjnej działalności, wyróżnia się jedna z ostatnich rozpraw w kubańskim sądzie karnym. Zasiada w niej bowiem na ławie oskarżonych około 70 osób, w tej liczbie kilka kobiet. Wszystkim podsądnym grozi kara śmierci. Według aktu oskarżenia powstańcy ci, rekrutujący się przeważnie z pośród byłych wyższych oficerów Wrangla, zorganizowali w Konstantynopolu „Zjednoczone centrum kierownicze" rzekomo „z inicjatywy i na koszt burżuazji francuskiej i angielskiej" dla prowadzenia partyzanckiej walki na południowo-wschodnich terenach sowieckiej Rosji. Ciekawym typem wśród oskarżonych jest esauł Łosztabega, który już w początkach wojny domowej jako oficer brał czynny udział w formacjach antybolszewickich; kiedy zaś sytuacja stawała się coraz krytyczniejszą, dobrowolnie oddał się do niewoli sowieckiej. Tu, jako „nawróconego" przyjęto go z otwartemi rękoma i powierzono mu stanowisko dowódcy 1 pułku kubańskich kozaków, walczącego w 1920 r. na froncie polskim. Łosztabega zyskuje wkrótce nieograniczone zaufanie swych żołnierzy, i pewnego razu wymordowawszy wszystkich przydzielonych do pułku komisarzy, przechodzi z całym swoim oddziałem na stronę polską, by tu już u boku polskich wojsk walczyć z bolszewikami.

Po zawarciu pokoju ryskiego jedzie do Konstantynopola i tam pracuje dalej nad obaleniem znienawidzonego ustroju sowieckiego. Stanąwszy obecnie przed sądem, Łosztabega nie wypiera się swych czynów, lecz owszem spokojnie oświadcza, że „oczekuje swego nieuniknionego losu w imię idei zwalczania bolszewizmu".

Znamienny ten przykład wallenrodyzmu nie jest odosobnionym dowodem trwającej ustawicznie walki wewnątrz Rosji z ustrojem sowieckim. Zdrowa część narodu rosyjskiego — jak to zaznaczył Arcybaszew w polemice z żydowskimi anonimami — nie pogodzi się nigdy z żydowskimi stanem rzeczy i „niedługo przyjdzie dzień porachunku z czerwonymi katami, który to dzień będzie równocześnie katastrofą dla tych, co stanowią dziś „nieproporcjonalny procent" komunistów, a legjonowi rosyjskich Łosztabeg, nie są w stanie przeciwstawić nikogo więcej, jak tylko Kannegisera i Fannę Dittner"...

O innym — niemniej charakterystycznym wypadku — ciekawe szczegóły podaje ostatnia „Gazeta Poranna":

„Do przedstawicieli sztabu generalnego w Baranowiczach zgłosił się niedawno młody 24-letni elegancko ubrany, czysto wygolony młodzieniec i zaprezentował się w ten sposób:

— Jestem Getman Tewel i uciekłem przed prześladowaniem z Bolszewji do Polski. Mimo, że jestem żydem, **chciałbym jednak, może jeden ze wszystkich żydów, służyć wiernie Polsce.** Krótko mówiąc, proszę o przyjęcie mnie do sztabu na konfidenta (wywiadowcę)".

Ta tak szczególna i tak otwarcie deklarowana niechęć rosyjskiego żyda do bolszewizmu, wydała się jednak doświadczonym oficerom sztabu generalnego nieco podejrzaną. Nie chcąc jednak puszczać ptaszka, który sam wpadł w sidła, udali, że są zadowoleni z propozycji i oddali mu odpowiedzialne stanowisko. Getman zadowolony z nominacji, wziął się zaraz gorliwie do pracy. Rychło jednak poczęła zwracać uwagę jego zbytnia gorliwość, począł bowiem interesować się także zajęciami nie należącemi do niego, więcej sekretnemi. Ponadto zamykał się często w mieszkaniu, przesiadując tam całemi dniami i nocami.

Kilkakrotnie straże graniczne zauważyły nawet, jak nocami wymykał się na pogranicze i tam porozumiewał się z jakiemiś nieznanymi osobnikami. W sztabie jednak milczano w oczekiwaniu całkowitej kompromitacji gorliwego „konfidenta". Ograniczono tylko częściowo swobodę jego ruchów, a w szczególności odebrano mu możność przejażdżek do pogranicza oraz rzekomej samodzielnej i odpowiedzialnej pracy. Getman widząc, że traci grunt pod nogami, postanowił zbiedz do Rosji. Zwrócił się więc do jednego ze znajomych podoficerów, proponując mu grubą łapówkę za przewiezienie go do granicy. Podoficer ten dał się napozór przekupić, zawiadomił jednak równocześnie swego przełożonego o zamiarach Getmana. Gdy już chytry żydek dostał się nad granicę i wraz z jednym jeszcze towarzyszem niejakim Abramem Wertkindem — jak się później okazało niebezpiecznym szpiegiem — próbował dostać się na stronę rosyjską, wyszedł z zasadzki oddział policji i straży granicznej i obu ptaszków przyłapano. W walizkach, które im odebrano, znalezione zostały tajne plany i papiery wojskowej natury bardzo wielkiej wagi, — a między innemi także notatki z nazwiskami sympatyków bolszewickich w pasie pogranicznym. Getmana natychmiast uwięziono i odstawiono go do Warszawy, Wertkindowi zaś udało się zbiec. Niefortunnemu „Almanzorowi" dano obecnie sposobność rozmyślania w więzieniu nad „fatalną" nieufnością polskich „giaurów". j. w.

Krwawe awantury w Reichstagu.

Dogorywający już obecny „Reichstag" uwiecznił się ostatnio w pamięci niemieckiej, niewidzianą w żadnym z parlamentów niemieckich awanturą. Aranżerami byli, jak zwykle, komuniści.

Na posiedzeniu środowem postawili oni wniosek, aby tak wykluczonych z obrad, jak i aresztowanych nawet posłów komunistycznych dopuścić do głosowania nad ustawami związanemi z wykonaniem planu Dawesa. Jeden z posłów komunistycznych oświadczył ponadto, że frakcja jego godzi się na to, aby uwięzionych posłów przyprowadzono pod strażą i w kajdankach, które mogą być zdjęte bezpośrednio przed oddaniem głosu. Wniosek ten, jak również wniosek jednego z socjalistów, aby pozwolić na głosowanie tylko wykluczonym komunistom, został jednakże przez parlament odrzucony.

Wywołało to niesłychane oburzenie wśród komunistów. Łącznie z nacjonalistami zgłosili oni natychmiast wniosek o powszechnej amnestji dla więźniów politycznych. — Według regulaminu „Reichstagu" dany wniosek może wejść pod obrady, jeżeli się nikt nie sprzeciwi. Ku powszechnemu zdumieniu podniósł się jeden z demokratów i założył protest. To rozpętało niebywałą burzę nawet w parlamencie niemieckim.

Komuniści i nacjonaliści rzucają się z dwóch stron na ławy demokratów i obsypują gwałtownymi obelgami protestującego posła. Wszelkie próby prezydenta, aby uspokoić umysły spełzły na niczem. Hasłem jednak do powszechnej bójki stało się wystąpienie socjalistów, którzy próbowali pośredniczyć między obu stronami. Trzech komunistów poczęło okładać pięściami w najwyższej pasji owego demokratę, piętnastu zaś innych rozpoczęło karczemną bójkę z wszystkimi dokoła. Prezydent Reichtagu widząc, że nie potrafi opanować pola walki, opuścił salę na znak, że posiedzenie przerwano. Nie wpłynęło to bynajmniej na poskromienie temperamentu u walczących, którzy poczęli wyładowywać swój animusz. Nieopisany wrzask i hałas wypełnił salę. Bójka na pięści okazała się wkrótce za słabym argumentem, więc **poszły w ruch kałamarze, akta i pulpity.** Dopiero po pięciu minutach, kiedy walczący osłabli z wielkiej emocji i wyczerpania, nastało trochę spokoju. Nie miano już więcej ochoty do dalszej argumentacji i poczęto opuszczać salę. Trzeba było widzieć walecznych suwerenów niemieckich, jak z pokrwawionemi twarzami, z podartemi ubraniami i innemi „trofeami" uchodzili z pola walki.

Mimo tych awantur otwarto ponownie posiedzenie o godzinie 12.10. W przemówieniu swem prezydent Walraff dał wyraz oburzeniu z powodu zaszłych wypadków i zakomunikował, że konwent seniorów zbierze się o godzinie 2-giej, celem wydania koniecznych zarządzeń dla wykrycia winnych.

Podczas tego oświadczenia komuniści znów podnieśli krzyki tak, że słowa prezydenta ginęły wśród ogromnej wrzawy. Po uspokojeniu się zabrał powtórnie głos prezydent Walraff. Niegodne sceny — powiedział prezydent — których byliśmy świadkami, dla parlamentu niemieckiego są hańbą.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Sąd nad bandytami stołpieckimi.

Sąd doraźny w Nowogródku skazał dnia 26-go sierpnia b. r. na karę śmierci przez rostrzelanie za napad dywersyjny na miasto Stołpce, Piotra Jodę, Mikołaja Gorlaczkę i Edwarda Kaczmarczyka pseudo Sapińskiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do Jody. Co do pozostałych dwóch wyrok został wykonany. Śledztwo ustaliło, że Joda udziału w mordach nie brał i był tylko wartownikiem. Złożone przez Jodę zeznania wyjaśniły, że przed napadem na miasto Stołpce oddział dywersyjny był specjalnie ćwiczony w Mińsku przez sześć miesięcy pod kierownictwem specjalnych instruktorów, noszących umundurowanie oficerów armji czerwonej. Pod ich komendą oddział przekroczył granicę, będąc wyposażony w karabiny maszynowe, pyroksylinę, granaty ręczne, karabiny i rewolwery. W Stołpcach oddział podzielony został na trzy pododdziały, zadaniem których było zdemolowanie i zniszczenie urządzeń budynków państwowych oraz wywołanie ogólnej paniki. Rzeczy zrabowane miały stać się własnością rabujących.

Znów napad na policję.

Napady na wschodnich kresach rosną, jak grzyby po deszczu. Bandyci rozzuchwalili się do tego stopnia, że już na swe ofiary wybierają funkcjonarjuszy bezpieczeństwa publicznego, którzy, jak wolno przypuszczać, w ich oczach nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Dowodzi tego ostatni napad, który miał miejsce na odcinku 24 kompanji granicznej, gdzie w pobliżu drogi na Dobrowę niewykryci sprawcy obstrzelali patrol policyjny. Po wymianie strzałów ukryci bandyci zbiegli bezkarnie.

Zjazd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

W dniach 7—8 września b. r. odbędzie się w Łodzi zjazd oddziałów Chrześć. Zw. Zawodow. Przemysłu Włókienniczego z całej Polski, oraz uroczystość poświęcenia sztandaru. Współudział przyjęli posłowie: Chaciński, wicemarszałek Gdyk, Roch, Rokosowski, Łabęda, Harasz

Krzyk z za płotu.

Dziennik ukraiński „Diło" rozpatrując sprawę utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Krakowie, napada na projekt ten w słowach, które stanowią curiosum: „W Krakowie mają utworzyć jakąś szkółkę pod dziwną nazwą Uniwersytet Ukraiński, który mieć będzie jawne polityczne, a raczej dyplomatyczne cele. Naszych profesorów i młodzieży naszej tam nie będzie. Naród ukraiński znajdzie jeszcze sposób udzielenia oświaty młodzieży swojej, a naigrawać się z siebie i poniżać nie pozwoli. Czy ta szkółka zostanie utworzona, dla kogo i z kim i czy spełni tę rolę, jaką jej przeznaczył minister Skrzyński — to jest dla nas obojętne. Nie ulega kwestji, iż pomysł ten jest aż zanadto dziecinny, nawet sztubacki, aby mógł spełnić pokładane w nim nadzieje". — Na szczęście „Diło" nie reprezentuje całego społeczeństwa ruskiego...

Daleko pada jabłko od jabłoni...

Z Rosji donoszą, że syn Cziczerina opuścił potajemnie Moskwę i wstąpił do klasztoru, gdzie mu natychmiast udzielono święceń (? — przyp. Red.).

Pogrzeb Conrada.

Nagły zgon znakomitego pisarza w porze, kiedy Londyn jest wyludniony, sprawił, że w oddaniu ostatniej posługi Conradowi uczestniczył stosunkowo nieliczny zastęp publiczności. Nadto zdarzyło się, że uroczystość pogrzebowa przypadła na tydzień sportowy w Canterbury — stolicy Kent, dokąd zwłoki przewiezione zostały z Bishopsbourne. Miasto tedy było przystrojone we flagi. Wzrok uczestników orszaku żałobnego pa-

dał na wyryty na srebrnej tablicy napis: „Teodor Józef Conrad Korzeniowski" i zarówno napis ten, jak nabożeństwo, odrębna część cmentarza katolicka — oraz obecność przedstawicieli legacji polskiej przypominały, że chłopiec polski, który wyruszył z kraju, by zostać marynarzem, stał się marynarzem angielskim, spoczywa teraz w angielskiej ziemi, jako wielki pisarz angielski, ale Polska i religja, w której się wychował, towarzyszyły mu do grobu. Zadziwiającem jest, że pośród 50 z górą wieńców, jakie złożono na grobie, znalazł się zaledwie jeden od pilota z Liverpoolu. Był to jedyny „hołd morza i okrętów" dla swego poety, który je w dziełach swoich tak mistrzowsko opiewał.

JUBILEUSZ JAKÓBA BOJKI. W Dąbrowie odbył się dnia 25 b. m. uroczysty obchód jubileuszu 35-letniej pracy społecznej zasłużonego działacza ludowego, senatora Jakóba Bojki. Zjazd uczestników uroczystości był bardzo liczny. — W uroczystości uczczenia tego działacza wzięło udział m. in. wiele wybitnych osobistości z prezesem Witosem na czele i przedstawiciele władz z wicewojewodą Wawrauschem.

NACZELNY KOMITET ORGANIZACYJNY MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU STUDENTÓW w Warszawie opublikował w prasie i rozplakatował na ulicach odezwy wzywające społeczeństwo do pomocy i poparcia, a młodzież akademicką o udział w pracy akademickiego zjazdu, w którym weźmie udział 500 zagranicznych delegatów.

PO PRZESILENIU. Na skutek interwencji okręgowego Inspektora Prac Wojtkiewicza, trwający od kwietnia zatarg między pracodawcami i pracownikami w hucie Hortensja w Piotrkowie został zażegnany. Uruchomienie zakładów nastąpi w najbliższym czasie.

GŁODNA ŁÓDŹ. Codziennie notują dzienniki łódzkie po kilka wypadków zasłabnięć na ulicy z głodu. Często zdarza się, że nie starzy, lecz całkiem młodzi ludzie — bezrobotni — omdlewają i padają na trotuary centrum ongiś przemysłu i dostatku.

LWOWSKIE „SWÓJ DO SWEGO" Komitet budowy pomnika „Orląt" na Politechnice urządzający imprezę tak zwanych „pudełek szczęścia" nie mógł widocznie znaleść żadnej katolickiej drukarni we Lwowie, skoro roboty drukarskie w tej imprezie oddał syjonistom. Wzruszająco wygląda na olbrzymich barwnych afiszach obok firmy Komitetu budowy kaplicy „Orląt" etykieta „Drukarni Lwowskiej" przy ul. Kopernika 11, stanowiącej własność syjonistycznej „Chwili".

KOMUNISTYCZNE FIASKO. Zamiary komunistów co do wywołania w Gdańsku strajku powszechnego spełzły na niczem. Na zwołany przez nich wiec przybyło niewielu robotników, którzy po przemówieniach kilku mówców rozeszli się bez żadnych rezolucyj.

ANGIELSKA PANI-POSEŁ W WARSZAWIE. Członek partji pracy, posłanka do parlamentu angielskiego pani Philiphi bawiła wczoraj w Warszawie, oddając wizyty organizacjom socjalistycznym. Udaje się ona na dłuższy wypoczynek do Zakopanego.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA. Z Częstochowy donoszą: Onegdaj pułk. Krynicki przechadzał się w towarzystwie jednego z oficerów pułku po dziedzińcu koszarowym. Nagle z niewiadomej przyczyny wypalił pistolet, znajdujący się w kieszeni pułkownika, raniąc go w pachwinę. Mimo natychmiastowej pomocy, pułkownik Krynicki w krótkim czasie zmarł. Ś. p. Krynicki liczył lat 37, odznaczony był krzyżem „Virtuti Militari" i „Walecznych". Stopnia swego dosłużył się na froncie.

SKUTKI POWODZI. W okolicach Królewca wskutek powodzi pękła tama. Woda zalała znaczne obszary uprawne. Trzech ludzi utonęło.

WIECZÓR ODERWANYCH. Jeden z wieczorów, poświęcony zjazdowi śpiewaków w Hanowerze, przeznaczony był dla tych chórów, które według wyrażenia tego pisma, reprezentowały oderwanych od ojczyzny Niemców. Chór gdański odśpiewał pieśń pod tytułem: „Gdańsku, bądź niemieckim", którą witano owacyjnie. Produkcje chóru gdańskiego przeplatane były licznemi mowami, wygłoszonemi przez Niemców z Polski, Czechosłowacji, Zagłębia Saary i ze Szlezwigu.

GHANDI W WIEDNIU. Pisma wiedeńskie donoszą, że głośny działacz hinduski Mahatma Ghandi odbywa podróż po Europie. Obecnie bawi on w Salonikach. W najbliższych dniach przybywa on do Wiednia. W czasie swej podróży po Europie zamierza Ghandi wejść w kontakt z pacyfistami europejskimi.

O NIEMIECKĄ AMUNICJĘ W HISZPANJI. Prasa zagraniczna, a szczególnie paryska, zwraca uwagę na fakt, że Niemcy, nie mogąc zbroić się u siebie, organizują sobie arsenał w Hiszpanji. Duże wrażenie wywołały zwłaszcza rewelacje paryskiego „Matina".

GŁÓD, CO DOBRZE RADZI. Jak donoszą pisma sowieckie, do władz centralnych w Moskwie nadchodzą wiadomości z gub. Saratowskiej, gdzie wśród ludności na tle głodu mnożą się wypadki buntu przeciw sowietom. Groźba katastrofy głodowej przybiera coraz większe rozmiary.

O 5690 METRÓW NAD ZIEMIĄ. Ze Sztokholmu donoszą, że porucznik armji szwedzkiej Krook ustalił nowy awjatyczny rekord na wysokość, osiągnąwszy 5690 metrów. Ostatni rekord ustalił Francuz Laporte z 3760 metrów.

KATASTROFA W KOPALNI. W kopalni Gersdorf w Saksonji zasypanych zostało 18 górników.

CYKLON. Dzienniki przynoszą szczegóły o spustoszeniach, jakie spowodował szalejący na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych cyklon. Port nowojorski przepełniony jest statkami, jakie szukały tam ratunku. W Nowym Yorku komunikacja miejska uległa przerwie. Stwierdzono liczne wypadki automobilowe, w tem wielu śmiertelnych.

Wewnętrzna reorganizacja województwa krakowskiego.

ZOSTANIE ONO ŚCISLE OPARTE NA ZASADACH ADMINISTRACYJNO-PRAWNYCH.

Jak się u kompetentnych czynników dowiadujemy, w niedalekiej przyszłości mają nastąpić liczne zmiany w organizacji urzędu województwa krakowskiego. Według projektu przedłożonego Ministerstwu spraw wewn. przez tutejsze województwo, dotychczasowe wydziały: **robót publicznych, sanitarny** (zdrowia), **rolniczy, lasowy i weterynaryjny oraz kultury i sztuki, stracą swoją samodzielność jako odrębne wydziały** i włączone zostaną do poszczególnych — według nowego systemu ugrupowanych — wydziałów województwa, jako **oddziały fachowe.** Władza polityczna II. instancji będzie się opierała **ściśle na zasadach administracyjno-prawnych,** a poszczególne działy, jako mające charakter czysto zawodowy, będą udzielały **fachowej opinji.** Przy załatwianiu spraw każdy akt, który dotyczy kwestji zawodowej, wchodzącej w kompetencję poszczególnych działów, będzie naprzód tam załatwiany, a dopiero potem pójdzie na drogę administracyjno-prawnego wygotowania.

Jak słychać, również i wydział prezydjalny województwa krakowskiego ma ulec pewnej zmianie, a to w tym kierunku, że zostanie z niego wyłączony **dotychczasowy oddział bezpieczeństwa publicznego i prasy** i postawiony wewnętrznie jako **osobny wydział bezpieczeństwa publicznego i prasy.**

W nowej organizacji wojewódzkiej, urzędnicy administracyjni, manipulacyjni i rachunkowi pozostawać będą na etacie ministerstwa spraw wewn., zaś urzędnicy z poszczególnych działów fachowych pobierać będą pobory z funduszów odnośnych Ministerstw.

Proces gminy krakowskiej przed trybunałem admin.

Kto ma ponosić koszta utrzymania Rady szkolnej miejscowej?

Dnia 16 września b. r. odbędzie się przed trybunałem administracyjnym w Warszawie rozprawa gminy m. Krakowa w sprawie ponoszenia kosztów utrzymania Rady szkolnej miejscowej w Krakowie.

Według ustawy austrjackiej, Rady szkolne powiatowe były urzędem starostwa, przyczem starostowie byli przewodniczącymi Rad szkolnych. — Inspektor szkolny z tytułu swego urzędu wchodził również w skład Rady szkolnej, pozostawał jednak w ścisłej zależności od starosty. W Krakowie przewodniczącym Rady szkolnej był prezydent miasta.

Ustawa polska zmieniła o tyle organizację Rad szkolnych, że instytucje te wyodrębniła od starostw, względnie w Krakowie i Lwowie od prezydjów miasta, stawiając inspektorów szkolnych **na czele Rad szkolnych powiatowych i miejscowych i uniezależniając ich od władzy politycznej.** O ile utrzymanie Rad szkolnych powiatowych przeniesiono na Min. oświaty, o tyle **ciężary wynikłe z tytułu utrzymania Rad szkolnych miejscowych w Krakowie i Lwowie** nałożono na **te gminy.**

Gmina krakowska **protestowała przeciw obciążeniu jej takim ciężarem** wobec nowej ustawy, przyczem w protestach swych przeszła wszystkie instancje. **Obecnie** sprawa znalazła się przed **trybunałem administracyjnym,** który rozpatrywał **będzie pretensje gminy na rozprawie w dniu 16 września b. r.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Jak żydzi wywiązują się z płatności podatkowych.

Organa tut. eksp. śledczej pod „Telegrafem" otrzymały wiadomość, że firma Buchsister przy ul. Krakowskiej 10 prowadzi **fałszywe machinacje handlowe.** Kiedy policja wkroczyła do wspomnianej firmy, obecna w biurze panna, zajęta jako buchalterka, **rzuciła jakąś książkę pod stół,** a na żądanie policji okazania książek handlowych oraz faktur, podała książkę obrotową, która jednak, jak się później okazało, była **fikcyjną.** Ponieważ właściciele firmy nie mogli się wykazać fakturami, przeto policja przetrząsnęła kancelarje firmy i znalazła kilka książek, w których właściciele prowadzą prawdziwy obrót handlowy. Z ksiąg tych można wywnioskować, jaka różnica jest między prawdziwą książką obrotową a fikcyjną. Ponadto znaleziono kilkanaście rachunków **niestemplowanych,** które nie zostały zaciągnięte ani do księgi kopjowej ani do obrotowej. Jak z dotychczasowych dochodzeń wynika, szkoda, jaką ta firma przez swe oszukańcze manipulacje wyrządziła państwu, jest obrzymia.

Olbrzymi pożar w Mogile.

W zabudowaniach OO. Cystersów wybuchł nocy ubiegłej w Mogile pożar, którego pastwą padły dwie stodoły napełnione zbożem, zebranym z ostatnich plonów. Pożar szalał, grożąc niebezpieczeństwem dalszym zabudowaniom. Jednak dzięki energicznej akcji ratowniczej krakowskiej straży pożarnej pod kierunkiem p. Obidowicza, ogień zlokalizowano. Oprócz stodół spłonęły również wozownia, kierat i kurniki.

Ogień został przez jakieś zbrodnicze indywidua podłożony. Za sprawcami śledzi policja.

Przed przyjazdem uczestników kongresu naucz.

Jak nas informują, przyjazd uczestników zjazdu nastąpi nie jak pierwotnie postanowiono w sobotę, lecz w niedzielę o godz. 8 rano. Przyjęcie odbędzie się w Auli Uniwersytetu, do której wstęp będzie wolny. Wieczorem o godz. 9 odbędzie się raut w Starym Teatrze.

Kraków, 29 sierpnia.

SKOMPLETOWANIE KRAKOWSKIEJ RADY SZKOLNEJ. Miejska Rada szkolna została już skompletowana. Zasiadają w niej wiceprez. sądu okręgowego dr. Czerny, prof. Uniw. Jag. Kot i prof. Kumaniecki; z ramienia kuratorjum okręg. szkolnego dyr. gimn. Leśniowski i dyr. seminarjum męskiego Mikulski.

REORGANIZACJA SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu odbędzie

się w magistracie konferencja w sprawie reorganizacji krakowskich szkół zawodowych dokształcających. Na konferencji omawiana będzie również sprawa wprowadzenia do programu szkolnego przedmiotów fachowych dla poszczególnych zawodów.

PRZENIESIENIE BIUR KURATORJUM SZKOLNEGO. Dnia 5 września b. r. przenosi Kuratorjum szkolne swe biura z gmachu Zakładu im. Ks. Lubomirskiego przy ul. Rakowickiej do gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności przy ul. Wielopole, IV piętro (brama boczna na prawo od wejścia głównego). Z powodu przeniesienia zawiesza Kuratorjum urzędowanie na przeciąg 3 dni, t. j. 4, 5 i 6-go września b. r.

NOWA PLACÓWKA POLSKIEGO PRZEMYSŁU KOSMETYCZNEGO. Jak się dowiadujemy, w ostatnich tygodniach powstała na terenie Małopolski zachodniej w okolicy Krakowa w Kalwarji nowa placówka przemysłu polskiego. Jest nią filjalna fabryka wyrobów kosmetycznych firmy M. Wallace, której właściciel przy pomocy wyłącznie polskiego kapitału, oraz polskich sił kierowniczych fachowych po wprowadzeniu nowoczesnych urządzeń technicznych rozpoczął produkcję wyrobów kosmetycznych, nie ustępujących w niczem pod względem jakości wyrobom fabryki znanym oddawna ze swej dobroci wyrobom wiedeńskim tejże firmy. Należy mieć nadzieję, że jak najszersze warstwy ludności poniechają zakupna gorszych wyrobów kosmetycznych obcych fabryk zagranicznych, skoro tańsze i lepsze kosmetyki firmy M. Wallace posiadamy we własnym kraju.

KONKURS LICYTACYJNY NA BUDOWĘ KIOSKÓW ARTYSTYCZNYCH. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przystąpi magistrat do budowy kiosków artystycznych w m. Krakowie. Sprawa, dzięki zapobiegliwości naczelnika wydziału policyjno-budowlanego radcy Hergeta przeszła już na sesjach magistratu i Prezydjum miasta, wobec czego konkursowa licytacja na budowę kiosków zostanie niebawem ogłoszona.

KRADZIEŻ. Niewyśledzony dotąd sprawca włamał się w jasny dzień do mieszkania p. J. Mozera, zarządcy Wawelu i skradł mu 200 dolarów oraz papiery wartościowe, które ukryte były w szafie pod bielizną. Śledztwo w toku.

Zawiadomienia i komunikaty.

POWRÓT KOLONISTÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. „Towarzystwo Kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza" zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów wysłanych uczniów na Kolonję wakacyjną w Porębie Wielkiej, iż powrót sierpniowej serji uczniów z wywczasów wakacyjnych, w liczbie 55, nastąpi w sobotę dn. 30 b. m. o godz. 3 po poł. wprost na dworzec krakowski. Uczniom towarzyszy w podróży kierownik kolonji prof. Wład. Koch.

Repertuar „Bagateli".

Piątek: „Precz z nagością".
Sobota: „Precz z nagością".
Niedziela o godzinie 12 w południe: Przedstawienie dla dzieci i cienie czarodziejskie".
Niedziela o godzinie 4 popoł.: „Co śpiewają i tańczą w Warszawie i Paryżu".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tatjana". — Dramat 7 aktów w roli gł. Olga Czechowa.
WANDA: „Jej druga miłość", dramat w 5-ciu aktach i film naukowy: Przemysł drzewny w St. Zjednoczonych.
SZTUKA: Walka na płonącym sterowcu.
ZACHĘTA: „Prawo do szczęścia". — Dramat 6 aktów — w gł. roli Philipps.
PROMIEŃ: „Krew na piasku". — Dramat 8 aktów w gł. roli Rudolf Valentino.
REDUTA: „Krwawa arena", sensacyjny dramat hiszpański. — Pozatem wesoła komedja amerykańska.

Komunikaty teatrów krakowskich.

WZNOWIENIE „ZACZAROWANEGO KOŁA". Po 7 latach niegrania, wystawia teatr miej. im. J. Słowackiego baśń Lucjana Rydla jutro wieczór na otwarcie nowego sezonu. Popularny utwór, mający zawsze tak licznych zwolenników, grany będzie w zupełnie nowej szacie dekoracyjnej, przygotowanej przez nowego dekoratora art. mal. Feliksa Krasowskiego. Muzykę Felicjana Szopskiego wykona nowo zorganizowany zespół orkiestrowy pod batutą p. Mayerholda, pozyskanego na stanowisko działu muzycznego. Reżyseruje p. St. Wysocka.

Z TEATRU „BAGATELA". Kancelarja teatru z dniem dzisiejszym zaczyna przyjmować zgłoszenia abonamentu na sezon 1924/25, codziennie od godz. 11—1 i od 5—8. Dotychczasowe abonamenty nie podjęte do 5 września włącznie, będą przydzielone nowo zgłaszającym się. Otwarcie sezonu w sobotę 6 września arcywesołą komedją Bałuckiego p. t. „Dom otwarty".

Wiadomości gospodarcze.

OKREŚLANIE KOMORNEGO PODSTAWOWEGO

W „Dzienniku Urzędowym Min. Sprawiedliwości" ogłoszono następujący okólnik:

„Na zasadzie art. 5 ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. za podstawę do **oznaczenia wysokości komornego służyć ma komorne płacone w czerwcu 1924 r.** Jeżeli zaś wysokość owczesnego komornego nie może być udowodniona, to kwestję tę rozstrzyga albo urząd rozjemczy albo sąd. Omówione wyżej rozstrzygnięcie sądu stanowić może jedynie tylko decyzja (orzeczenie) sądu, wydana w wyniku przeprowadzonego sporu. Natomiast **określenie przez sąd** (sędziego pokoju, sędziego śledczego) **wysokości komornego w związku z wykonywaniem władzy administracyjnej, niema znaczenia aktu, któryby ewentualnie powstałą kwestję sporną załatwiał.** Ustalone w ten sposób komorne podstawowe nie powinno być w żadnym wypadku wyższe od przeciętnego komornego, płaconego w danej miejscowości w czerwcu 1914 r., podlega zatwierdzeniu właściwej władzy asygnującej i może być podstawą jednostronnego oznaczenia czynszu, nie wyklucza jednakże wytoczenia powództwa przez właściciela.

REGULOWANIE DŁUGÓW ZAGRANICZNYCH.

Dnia 26 b. m. minister skarbu Wł. Grabski podpisał ostateczną instrukcję dla posła polskiego w Waszyngtonie, który jako pełnomocnik rządu już od dłuższego czasu prowadzi pertraktacje w sprawie uregulowania naszych długów.

Wobec ustalenia ostatecznych warunków regulacji tych długów, poseł Wróblewski otrzymał dyrektywę możliwie najszybszego ukończenia układów.

Po zawarciu odpowiedniej konwencji z rządem Stanów Zjednoczonych w tej sprawie, rząd polski przystąpi do układów z innemi państwami, co do regulacji innych długów, przedewszystkiem zaś t. zw. kredytów reliefowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół.
Czeki: Belgja 26.05, Holandja 201.35, Londyn 23.32 i pół do 23.27 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół. Paryż 28.05—27.47 i pół, Praga 15.58, Szwajcarja 97.40, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 23.10, Sztokholm 138.10.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.83—0.78—0.80, bony złote 0.84, pożyczka złota 6.80—6.70—6.90, pożyczka dolarowa 2.90.

Listy kredytowe: 4 i pół proc. listy zast. tow. kred. ziemsk. 32.— do 31.40.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń (28 sierpnia PAT.) **Giełda: Warszawa** 13.600—13.700.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	Dawano	Żądano	Transakc.	Transak. z d. 26/8
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·65	0·63	0·57
Bank Małopolski	0·40	0·50		0·45
Ziemski Bank Kredyt.	0·20	0·25		0·20
Pow. Bank Kredytowy	0·10	0·13	0·13	
Bank Komercjalny	0·23	0·28		
Bank Zw Sp. Zarob.	6·00	7·00	7·00	7·00
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe	0·55	0·65	0·62	
„Impex"	0·02	0·04		
„Pharma"	0·90	1·10		1.00
„Polski Glob"	0·20	0·25		0·24
Żegluga Polska	0·19	0·25	0·22	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	13·00	14·00	13·70	13·00
H. Cegielski	0·85	0·95	0·94	0·77
Parowozy	0·55	0·60	0·58	0·50
„Automotor"	0·75	0·83		
Trzebinia żelazna	1·00	1·10	1·10	0·95
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·75	2·00		2·00
„Górka" cement,	21·50	22·50	22·25	21·00
Sierszańskie Górnicze	6·00	7·00	7·00	5·90
„Tepege"	3·75	4·25	4·05	3·55
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·55	0·65	0·61	0·48
„Pokucie"	0·55	0·60	0·60	0·45
„Oikos"	2·25	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	0·95	1·05	1·00	0·80
Syndykat Koszykarski	0·15	0·20		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	12·50	13·00		
„Teropol"				
„Krakus"	1·10	1·25	1·20	1·05
Chodorów	7·00	7·50	7·40	7·00
A. Piasecki	1·30	1·60	1·50	1·45
Ćmielów	0·80	0·85	0·81	0·75
Elektrownia Siersza	0·25	0·30	0·28	0·30
S. W. Niemojowski	0·90	1·10	1·00	0·78
P. Zakłady Garbarskie	9·50	10·00		9·75

Nadesłane.

†
Z Karpińskich
MARJA KAWECKA
po krótkich cierpieniach zmarła dnia 18 lipca 1924 r. w Brdyujściu pod Bydgoszczą, przeżywszy 72 lat.
Pogrzeb do stacji kolejowej odbył się dnia 22-go lipca, poczem zwłoki przewiezione zostały do Warszawy i pochowane w grobie rodzinnym na Powązkach.
O tym bolesnym ciosie zawiadamiają Krewnych i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku
Córka, zięć i wnuki.

Ze sportu.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI LEKKOATLETYCZNEJ.

Ostatnio odbył się w Paryżu **siódmy Kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej**, który ściągnął cały światek sportowy. Wzięło w nim udział 67-miu przedstawicieli 28 państw. Kongres uchwalił przyjęcie do Federacji nowych członków a mianowicie: Grecji, Japonji, Argentyny, Irlandji, Urugwayu, Turcji, Chili i Brazylji. Na kongresie tym obok ważnych uchwał, uznano oficjalnie następujące rekordy światowe: **w biegach: 100 jardów: Coaffee (Kanada) — 9.6, 220 jardów płotki: Brookius (St. Zjedn.) — 23.2**, 400 metrów: Lidell (Anglja) — **47.64**, 100 m. sztafeta: Stany Zjednoczone — **41 sek.** 100 jardów sztafeta: Uniwersytet Illinois (Stany Zjednoczone) — **42.4**, 150 metrów: Nurmi (Finlandja) — **4,10.4**, 3 mile angielskie: Nurmi (Finlandja) — **14.11,2**, 5.000 metrów: Nurmi Finlandja) — **14.28.2**, 10.000.000 metrów: — Ritola (Finlandja) — **30.23.2**, 20.000 metrów: Steeuros (Finlandja) — **1 g. 7 m. 11.5 s.**, 2 mile sztafeta: Boston College (Stany Zjednoczone) — 7: 47.6, — 4 mile sztafeta: Illinois (Stany Zjednoczone) — 17.21,4, skok w dal: Le Geudre (Stany Zjednoczone) — **7.675 m.**, trójskok: Winter (Australja) — 15.525 m. 4,000 metr. sztafeta: Stany Zjednoczone — 3.16.

Sensacją kongresu było przyjęcie do Federacji **lekkoatletycznych związków pań**. W związku z najbliższą Olimpjadą (Amsterdam 1928), zapadła uchwała, aby z jej programu usunąć: Bieg na dystans 10 km. Bieg na przełaj (cros-contry) na dystans 10 klm. Bieg drużynowy na dystans 3000 metrów i **Pięciobój**.

Przegląd miesięczników.

„NAOKOŁO ŚWIATA", nr. 4. Prawdziwy ten polski „magazyn", ukazujący się co miesiąc pod redakcją dra Stanisława Lama, jako dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego", skupia na swych estetycznych łamach wiele promieni literackich i prawdziwie artystycznych. Sensacją ostatniego (4) numeru jest nowelka Kornela Makuszyńskiego p. t. „Dziewięć kochanek kawalera Dorna"(z ilustracjami znanego karykaturzysty Kamila Mackiewicza. Znakomity pisarz dał wyraz swemu ekspanzywnemu humorowi w tej świetnie skreślonej nowelce, którą czyta się jednym wesołym tchem. A jednak... czegoś jej brakuje. Makuszyński jest wtedy dopiero prawdziwym Makuszyńskim, gdy treścią istotną jego rzeczy jest głęboki i rzewny, czasem tragiczny sentyment, mistrzowsko skontrastowany z wybujałym humorem — zewnętrzną szatą. W „Dziewięciu kochankach" nie widzimy tej istotnej treści. Jest to tylko świetna humoreska, osnuta na banalnym zresztą antyfeminiźmie. Beletrystykę reprezentuje godnie obok nowelki Makuszyńskiego „Zegarek Samobójcy" Umińskiego. W egzotyczne krainy przenosi nas z sobą T. J. („Motocyklem przez Jawę") i J. St. („Podróż dokoła świata w dwóch dniach"). Wiele bardzo interesujących artykułów, z wywiadem u wszystkich przedstawicieli państw obcych w Warszawie (B. Szarlitt) i zapoznawczym szkicem „Jak powstaje gazeta" (Litthard) na czele, dopełnia sympatycznego miesięcznika. **Witr.**

Ruch wydawniczy.

„INŻYNIER KOLEJOWY". W zrozumieniu położenia i warunków, w jakich się znajduje Polska, **Związek Polskich Inżynierów Kolejowych** powziął uchwałę spożytkowania swojej zbiorowej zawodowej wiedzy i doświadczenia — w celu przyczynienia się do naprawy stosunków w zakresie pracy kolejowej. Jednym z najbardziej skutecznych sposobów prowadzących do tego celu jest wydawanie specjalnego czasopisma, którego łamy otworzą się dla szerokiego traktowania potrzeb kolejnictwa. W tym celu nie będziemy ograniczać się do przygodnych prac, lecz celowo i systematycznie będziemy uwzględniać rozwój techniki wszechświatowej i zdawać sprawę z nawaźniejszych jej przejawów spółczesnych, zarówno też będzie umieszczało wyczerpującą kronikę wewnętrznych spraw kolejowych i komunikacyjnych wogóle, oraz pokrewnych z niemi.

Czasopismo nosić będzie tytuł: „Inżynier Kolejowy" jednak łamy jego będą stały otworem dla współpracy, nie tylko inżynierów kolejowych, lecz również ludzi wszelkich innych zawodów, o ile ich prace, dotyczące techniki, gospodarki kolejowej i komunikacji wogóle, będą rzeczowe i celowe.

Do albumu.

LUSI GWIAZDONIKÓWNEJ.

O! przyjdzie kiedyś czas,
gdy serce Twe, dziś śpioch,
dziecięcy przerwie sen,
uderzy w słodki śpiew:
dzińdziliń, dzińdziliń
dziń dziń
na nowy złoty sen.
A potem przyjdzie czas,
gdy serce jęknie w szloch,
ostatni głosząc tren.
W świat dzwonów pójdzie zew:
bimbambę, bimbambę
bum bum
na długi — wieczny — sen...

Ludwik Rawicz-Skawiński.

MAŁY FEJLETON.

ŚMIERĆ „MAŁEGO KONA"

W sobotę rano padł wielki słoń, atrakcja poznańskiego Ogrodu Zoologicznego, a pupil i ulubieniec publiczności poznańskiej — „Mały Kon", w wieku lat 90.

„Mały Kon" chorował od dłuższego czasu na nogę; do cierpienia, które stało się chronicznem, przyłączyła się gangrena, na krótko przed zgonem przyłączyło się jeszcze zapalenie płuc i olbrzym uległ atakowi apoplektycznemu. Postanowiono go przetransportować do zakładu dla anatomji uniwersyteckiej na Wildzie. Transport „Małego Kona" ze względu na jego wielką wagę — 4000 kg. — był niemożliwy w całości. Postanowiono zatem dokonać poćwiartowania, poczem przewieziono śmiertelne resztki staruszka-olbrzyma na czterech platformach do zakładu dla anatomji uniwersyteckiej. Podział dokonany według wymagań techniki anatomicznej trwał od soboty godz. 1-szej w południe do niedzieli godz. 8-mej rano.

O rozmiarach olbrzyma niech zaświadczy kilka szczegółów. Mózg naprzykład dochodzi wagi 5 kg., główna wena (aorta) mierzy w średnicy około 5 cm.; skóra dochodzi grubości 2—3 cm. Długi ząb przedstawiający olbrzymią wartość, wyjęty zostanie później przy użyciu pewnych anatomiczno-chirurgicznych zabiegów.

Śmierć tego niezwykłego okazu przyczyniła niepowetowanej straty Ogrodowi, który nie prędko będzie mógł wystarać się o podobnego słonia.

H. RIDER HAGGARD. 44

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Nareszcie dotarliśmy do skalistej opoki i stanęli przed wejściem do czarnego tunelu, który ogromnie przypominał tunele kolejowe inżynierów XIX. wieku. Z tunelu tego wypływał duży potok. Jakkolwiek nie wspomniałem o tem dotąd, posuwaliśmy się już od dłuższego czasu brzegiem tego potoku, który ostatecznie przechodził w rzekę, zwracającą się na prawo od miejsca, gdzie zaczynał się tunel, wykuty w litej skale. Połowę tego tunelu zajmował strumień, a druga połowa, tworząca lekkie wzniesienie, prawie na osiem stóp wysokie, przeznaczoną była na gościniec. Opuszczając tunel, strumień zwracał się na równinę, gdzie płynął już własnem korytem. U wejścia do podziemia kawalkada się zatrzymała i podczas, gdy towarzyszący nam ludzie zapalali przyniesione w tym celu lampy, Billala wysiadł z lektyki i pouczył mnie grzecznie, lecz stanowczo, że w myśl rozkazów JEJ każe nam zawiązać oczy, abyśmy nie wiedzieli, w którym podążamy kierunku. Zgodziłem się na to bez wahania, lecz Job, który czuł się teraz wiele lepiej, mimo odbytej podróży, opierał się, w obawie, jak przypuszczam, żeby to nie był jaki krok przedwstępny do uśmiercenia nas przy pomocy rozpalonego garnka. Pocieszyłem go trochę, zwracając uwagę, że garnków nie ma pod ręką i że nie widzę w pobliżu ogniska do ich rozpalenia. Co do biednego Leona, który rzucał się bez przerwy od kilku godzin, ten, ku wielkiej mojej radości, zapadł w głęboki sen, czy też odrętwienie, tak, że nie było potrzeby zawiązywać mu oczu. Oczy zawiązano nam kawałkiem żółtego płótna, poczem ci z Amahaggerów, którzy mieli na sobie jakieś szmaty, nakryli sobie niemi głowy. Płótno to, jak się dowiedziałem później, pochodziło z grobowców i nie było, jak przypuszczałem zrazu, miejscowym produktem. Opaskę umocowano węzłem na tyle głowy, a końce jej zawiązano pod brodą dla uniemożliwienia jej obsunięcia się. Ustanie, wspomnę tu mimochodem, zawiązano również oczy, nie wiem nawet czemu, przypuszczam jednak z obawy, aby nie zdradziła nam kierunku drogi.

Po tej operacji, ruszyliśmy w dalszą podróż i wkrótce odgłos kroków tragarzy i wzmagający się szum wody, jak to zazwyczaj bywa w zamkniętych przestrzeniach, pouczył mnie, że jesteśmy we wnętrzu góry. Dziwne to uczucie znaleźć się w środku skalistej opoki i zdążać w niewiadomym kierunku, przyzwyczaiłem się już jednak w tym czasie do dziwnych sensacyj i byłem przygotowany na wszystko. Leżałem zatem spokojnie, słuchając odgłosu kroków tragarzy i poszumu wody i wmawiałem w siebie, że mi nic nie brakuje. Wojownicy zawiedli monotonny śpiew, który słyszałem w pierwszą noc po wzięciu nas do niewoli; echo tego śpiewu było bardzo ciekawe i trudne do opisania.

Powietrze stało się teraz tak gęstem i ciężkiem, że zdawało mi się, że się uduszę, wkońcu jednak lektyka skręciła nagle raz, drugi i trzeci, szum wody ustał, a powietrze stało się znowu świeższem; zwroty lektyki następowały jeden po drugim. Mając zawiązane oczy, czułem się, jak oszołomiony. Próbowałem zrazu orjentować się w rozmieszczeniu korytarzy, licząc się z ewentualnością ucieczki drogą tą w razie potrzeby, lecz jak łatwo zrozumieć, straciłem zupełnie rachubę. Przeszło tak około pół godziny i nagle stało się jasnem, że jesteśmy znowu pod gołem niebem. Widziałem światło dzienne przez opaskę i czułem świeży wietrzyk na twarzy. Jeszcze kilka minut i karawana się zatrzymała; usłyszałem głos Billali nakazujący Ustanie zdjąć sobie i nam opaski. Nie czekając na nią, rozwiązałem węzeł i otwarłem oczy.

Przeszliśmy, jak przypuszczałem, przez wał skalisty i znajdowali się teraz po jego drugiej stronie, u stóp przepaścistej opoki. Uderzyło mnie na pierwszy rzut oka, że ściany jej nie były tu tak wysokie, nie wyższe, powiedziałbym, nad pięćset stóp, co dowodziłoby, że łożysko jeziora, a raczej dawnego krateru, w którym znajdowaliśmy się, wzniesione było znacznie nad poziom otaczającej je płaszczyzny. Staliśmy w szerokim, zamkniętym skałami lejku, podobnym nieco do miejsca, gdzie wypadł pierwszy postój w naszej podróży, tylko dziesięciokrotnie większym. Zaledwie mogłem dojrzeć zarysy przeciwległych ścian. Znaczna część płaszczyzny, zamkniętej w ten sposób przez przyrodę, była uprawioną i ogrodzoną stosami kamieni przed bydłem i licznemi w tej okolicy stadami antylop. Tu i ówdzie znajdowały się wielkie, pokryte murawą wały ziemne, a w odległości kilku mil ku środkowi, sądziłem, że widzę kolosalne ruiny. Nie miałem jednak czasu rozejrzeć się, otoczył nas bowiem natychmiast tłum Amahaggerów, przypominających pod każdym względem uprzednio przez nas poznanych, który w milczeniu cisnął się do lektyk tak natrętnie, że zasłonić musiał widok spoczywającej w hamaku osobie. W tej chwili ujrzałem znaczną liczbę wojowników, zebranych w oddziały pod dowództwem oficerów, którzy trzymali w ręku laski z kości słoniowej; ruszyli biegiem w naszą stronę, wyroiwszy się, jak mrówki z mrowiska z pośród skalistych ścian. Ludzie ci i ich oficerowie nosili poza skórą leoparda suknie i jak się dowiedziałem, tworzyli straż przyboczną JEJ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Akcje H. Cegielski X. Emisji
są gotowe
i odbierać takowe można w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Rynek 19, za zwrotem wydanych przez tenże Bank kwitów tymczasowych.
Sztuki winny być odebrane najdalej do dnia 31. sierpnia r. b., a po upłynięciu tego terminu wydawane będą tylko przez naszą Centralę w Poznaniu.
Akcje XI. emisji wydane będą później.
Kraków, 15 sierpnia 1924.
Bank Związku Spółek Zarobkowych
Oddział Krakowski.
1123

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.